

KRZYŻU ŚWIĘTY

- 1.** Krzyżu święty, nade wszystko, drzewo przenajszlachetniejsze!
W żadnym lesie takie nie jest, jedno, na którym sam Bóg jest.
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe, rozkoszny owoc nosiło.
- 2.** Skłoń gałązki, drzewo święte, ulżyj członkom tak rozpiętym.
Odmień teraz oną srogość, którą miało z urodzenia.
Spuść lekuchno i cichuchno ciało Króla niebieskiego.
- 3.** Tyś samo było dostojne, nosić światowe Zbawienie,
Przez cię przewóz jest naprawion, świata, który był zagubion.
Który święta Krew polała, co z Baranka wypłynęła.
- 4.** W jasełkach leżąc gdy płakał, już tam był wszystko oglądał,
Iż tak haniebnie umrzeć miał, gdy wszystek świat odkupić chciał.
W on czas między zwierzętami, a teraz między łotrami.
- 5.** Niesłychana to jest dobroć, za kogo na krzyżu umrzeć,
Któż to może dzisiaj zdziałać, za kogo swoją duszę dać?
Sam to Pan Jezus wykonał, bo nas wiernie umiłował.
- 6.** Nędzne by to serce było, co by dziś nie zapłakało,
widząc Stworzyciela swego na krzyżu zawieszzonego.
Na słońcu upieczonego Baranka Wielkanocnego.
- 7.** Maryja, matka patrzyła, na członki, co powijała.
Powijając całowała, z tego wielką radość miała.
Teraz je widzi szerniałe, żyły, stawy w Nim porwane.
- 8.** Nie był taki, ani będzie żadnemu smutek na świecie,
Jaki czysta Panna miała wondrous, kiedy narzekała:
Nędzna ja sierota dzisiaj, do kogóż ja się skłonić mam.

9. Jednegom Synaczka miała, com Go z nieba być poznała,
I tegom już postradała, jenom sama się została,
Ciężki ból cierpi me serce, od żalu mi się rozpaść chce.

10. W radościm Go porodziła, smutku żadnego nie miała.
A teraz wszystkie, boleści dręczą mnie dziś bez litości.
Obymże Ja to mogła mieć, żebym mogła teraz umrzeć.

11. Byś mi, synu, nisko wisiał, wždybyś ze mnie pomoc miał.
Głowę bym Twoją podparła, krew zsiadłą z lica otarła.
Ale Cię nie mogę dosięć, Tobie, Synu, nic dopomóc.

12. Anielskie się słowa mienią, Symeonowe się pełią.
Anioł rzekł: Pełnaś miłości, a jam dziś pełna gorzkości.
Symeon mi to powiedział, iż me serce miecz przebóść miał.

13. Ni ja ojca, matki, brata, ni żadnego przyjaciela.
Skądże pocieszenie mam mieć? Wolałabym stokroć umrzeć,
niż widzieć żołnierza złego, co przebił bok Syna mego.

14. Matki, co synaczki macie, jako się w nich wy kochacie,
Kiedy wam z nich jeden umrze, ciężki ból ma serce wasze.
Cóż ja, com miała jednego, już nie mogę mieć inszego.

15. O, niestetyż, miły Panie, toć nie małe rozłączenie;
przedtem było miłowanie, a teraz ciężkie wzdychanie.
Czemuz, Boże Ojczy nie dbasz, o Synaczka pieczy nie masz?

16. Którzy tej Pannie służycie, smutki Jej rozmyśliwajcie;
Jako często omdlewała, często na ziemię padała.
Przez te smutki, któreś miała, uproście nam wieczną chwałę!